

CZERWIEC 2003



NASI REPREZENTANCI:
W. Pilarz, I. Piekarski,
A. Matiaszewski

Nie powiodło się niestety w tym roku naszej drużynie strzeleckiej na Krajowym Konkursie Kół, który odbył się 31 maja i 1 czerwca na strzelnicy w Manowie. Zajęli 18 miejsce; co prawda w górnej części tabeli, ale po zeszłorocznym 3 miejscu mieliśmy apetyty nieco większe. Warto zaznaczyć, że nie tylko nasi strzelcy wzięli udział w tych ogólnopolskich zawodach. Poza nimi wystąpili też sędziowie: Wiesiek Białucha i Piotrek Poraniuk, a lekarzem dyżurnym był Krzysiek Czapla.



NASI SĘDZIOWIE:
W. Białucha i P. Poraniuk



LEKARZ ZAWODÓW:
K. Czapla



CYTATY

"Kto komu natłucze najwięcej talerzyków."
Zygmunt Trzebiatowski - ŁP 12/2002

"A strzelanie do rzutków jest najpiękniejsze"
Jan Kobuszewski - ŁP 12/2002



Nie samymi rzutkami jednak nasze łowiectwo żyje. W terenie trwa intensywna ochrona pól przed zwierzyną. Jak co roku zatrudniliśmy do tego strażników pól, a także sami na te pola często zaglądamy. W czerwcu przekroczyliśmy już setkę odstrzelonych w tym roku dzików. Ich stan jest jednak w dalszym ciągu wysoki. Niestety wysoki jest też stan krukowatych dziesiątkujących młodzież zwierzyny drobnej i ptaków śpiewających.



KRUKI NA SŁONOWICKICH POLACH

Z NASZYCH ŁOWISK



**AMBONA GRZEŚKA SZYJKI
W ŁOWISKU PĘCZERZYNO**

Prawdziwym mistrzem wiosenno - letnich polowań na dziki urzędujące na polach był kolega Wacław Burczak. Nie najmłodszy już wiekiem wstąpił do "Sokoła" w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Mieszkał w Słonowicach, gdzie ulubionymi jego terenami łowów były pobliskie pola. Spokojny, cierpliwy, przy tym bardzo aktywny myśliwy przyczyniał się znacznie do zmniejszenia dziczych szkód w uprawach; tak, że stróże na "jego" polach nie byli już potrzebni. "Dziadek Burczak", bo tak go nazywano, zmarł w roku 1998 w wieku 72 lat.



DZIADEK BURCZAK



OBIEKT POLOWAŃ WACŁAWA



NASZE TROFEA



1



2



W czerwcu przychodzi do nas prawdziwe lato, a z nim czasami i upały. I dlatego tym razem przedstawiamy trofea zdobyte właśnie w upałach (jeszcze większych od naszych) przez kolegę Romka Niemiera.



3



4



1. ZEBRA
2. KUDU
3. ANTYLOPA
4. ORYKS

Z HISTORII "SOKOŁA"

15 lat temu

Fragment artykułu z Łowca Polskiego z czerwca 1988 roku opisujący nasze koło.

ŁOWIEC POLSKI

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO CENA 60 ZŁ CZERWIEC '88 NR 6

Pionierzy

Koło „Sokół” w Świdwinie założone zostało w 1946 r., jest więc jednym z najstarszych. Przez cały czas gospodaruje na tych samych obwodach o łącznej powierzchni 16 tys. ha. Dwa z nich, to obwody typowo polne o powierzchni 10,5 tys. ha i 1 leśny. Cechą wyróżniającą to koło jest stabilność. Przede wszystkim stabilne są władze. Dzisiejszy jego prezes Bolesław Mieszczak stoi na czele zarządu przez większość kadencji. Podobnie wieloletnim łowczym jest Wacław Krzyżyk znany z wysokich kwalifikacji i wymagań dyscyplinarnych. Sekretarz Józef Pawliczak i skarbnik Sylwin Białucha też mają za sobą lata pracownictwa kadencji. Zarząd pracuje w składzie poszerzonym o kol. Jerzego Piekarzkiego (pomocnik łowczego) Arkadiusza Walewskiego, gospodarza koła i Włodzimierza Pilarza, któremu z racji zawodu architekta powierzono pieczę nad budową siedziby koła i urządzeniami łowiska.

Stabilność władz dobrze świadczy o walorach osobowych członków zarządu, zapewnia dobrą atmosferę i przynosi oczekiwane efekty zarówno wychowawcze, jak i gospodarcze w

członków i 11 stażystów. Młodzież to przyszłość koła i poświęca jej przysposobieniu do łowiectwa dużo uwagi. Stażyści mają przedłużony staż kandydacki do 2 lat, a opiekunowie stawiają przed nimi duże wymagania.

Koło „Sokół” nie posiada bogatych łowisk. Dzięki wieloletniej rzetelnej pracy osiąga bardzo dobre wyniki. Średnio rocznie pozyskuje: jeleni — 70 szt (w sezonie 86/87 nawet 110 szt), sarn — 140 (przy czym w sezonie 1987/88 nie strzelano w ogóle kóz), dzików — 163. Wpływy za odstrzał zwierzyny w ostatnich trzech sezonach wyniosły: 1985/86 — 6,1 mln zł (dewizówka 2,1 mln zł), 1986/87 — 6,5 mln zł (dewizówka 2,4 mln zł), 1987/88 (III kw.) — 6,4 mln zł (dewizówka 3,2 mln zł). Systematycznie wzrasta odstrzał i wpływy z polowań dewizowych. Świadczy to nie tylko o umiejętności przewidywania, lecz przede wszystkim o gospodarczym spojrzeniu na ekonomiczną stronę działalności hodowlanej.

Po oddaniu do użytkowania schroniska (trwają prace wykończeniowe) powstanie własna baza hotelowa, a więc warunki do dalszej intensyfikacji polowań dewizowych i wyraźnego wzrostu wpływów — nie tylko za „strzałowe”.

Szkody łowieckie nie stanowią dla koła problemu, mimo że lasy otoczone są dokoła polami, intensywnie użytkowanymi rolniczo. W okresie siewów i dojrzewania upraw zastosowano nocne dyżury czterech strażników etatowych i stróżów. Koszty ich opłacania są niewielkie, efekty zaś znaczne. Poza tym ambony i zwyżki usytuowane w taki sposób, aby umożliwić przegląd oraz ochronę łowisk. Przez prawie cały rok zasila się atrakcyjną karmą

(ziemiaki, ziarno zbóż, kukurydza) pasy zaporowe, szczególnie zaś w okresie wiosennych siewów, kiedy to systematycznie wsiewa się na pasy zaporowe ziarno kukurydzy.

Tak jak w większości kół w Koszalińskim, „Sokół” podzielił swoje obwody na łowiska, przydzielając do każdego z nich grupę myśliwych. Ma ona obowiązek zadbać o przydzieloną część obwodu i może polować tylko na tej swojej części. Sposób ten zdaje doskonale egzamin, gdyż uruchamia bodźce do współzawodnictwa o możliwie najlepsze zagospodarowanie łowisk i najwyższe efekty polowania.

Dumą koła jest dom myśliwski w Miedzyrzeczu, usytuowany w środku obwodu leśnego, nad zespołem stawów i przepływającym tuż obok czystym jak kryształ strumieniem. Rozpoczęli budowę w 1986 r. od razu z dużym rozmachem. Na ociałych po dawnym dworcu fundamentach postawili dwa domki drewniane zakupione pod Warszawą (jeszcze przed podwyżką), łącząc obydwie ogromną salą kominkową, mogącą wygodnie pomieścić 150 osób. Na dole pozostały piwnice zaadaptowane na hydrofornie, magazyn opalu i sprzetu, a w planie jest urządzenie chłodni na tusze.

Gospodarzem domu jest emerytowany leśnik, Zygmunt Wojciechowski, który wraz z żoną mieszka obok. Otwarcie domu tuż, tuż, więc robota pali się wszystkim w rękach.



DOM
MYŚLIWSKI
"Sokołówka"

JÓZEF
PAWLICZAK
wieloletni
sekretarz
"Sokoła"



A TAK WYGLĄDAŁ PIERWSZY
KOMINEK W NASZYM DOMU
MYŚLIWSKIM



WACŁAW
KRZYŻYK
wieloletni
łowczy
"Sokoła"